POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Marzec 2015 **Czasopismo rzymskokatolickie** **Nr 3 (59) 2015**

"Missus est angelus Gabriel a Deo... ad Virginem" (Luc. I, 26)

"Posłany jest anioł Gabriel od Boga... do Panny" (Łk. 1, 26)

"Kościół katolicki posiadając wyłącznie prawdę, z konieczności musi głosić, że tylko w nim można być zbawionym. Prawda jest tylko jedna, Kościół posiada prawdę, więc poza Kościołem wszystko mylne, jak poza światłem wszystko ciemne. Zbawienie zaś tam tylko być może, gdzie jest prawda. I w rzeczy samej, jeżeli człowiekowi potrzebna jest religia, toć tylko prawdziwa, a taką jest właśnie katolicka. Skoro dowiedzioną jest rzeczą, że nasza religia jest od Pana Boga, to nie ulega wątpliwości, że tylko w niej zbawienie, – a krzyki na nietolerancję tego dogmatu są tak niedorzeczne, jak niedorzeczne byłoby usiłowanie pogodzenia ciemności ze światłem, występku z cnotą. Nadto religia starająca się pogodzić zdania sprzeczne, dowodziłaby tym samym, że nie posiada prawdy". (Św. Jan Chrzciciel de la Salle, *Obowiązki chrześcijanina względem Boga*. 1. 1. 11. 5. *Poza Kościołem nie masz zbawienia*).

Spis treści

Uroczystość Matki Boskiej Zwiastowania 3
Ks. Władysław Hozakowski

Nauka na Wielki Post 7
"*Rodzina chrześcijańska"*

Patron dusz czystych 11
Ojciec Anzelm od św. Andrzeja Corsini OCD

Chrześcijańska filozofia życia. – Matka Boska Bolesna 20
O. Tilmann Pesch SI

Wartość Katechizmu 22
"Homiletyka"

Ostatnie dni Błogosławionej 23
"Rycerz Niepokalanej"

Utarczka duchowa. – O ułudzie tych, którzy mniemają że już wysoko postąpili w drodze doskonałości, chociaż od niej są dalekimi 29
Ks. Wawrzyniec Scupoli

Mały katechizm o Syllabusie. – Błędy odnoszące się do świeckiej władzy Ojca Świętego 31

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

KS. WŁADYSŁAW HOZAKOWSKI

Uroczystość Matki Boskiej Zwiastowania

Dzień 25 marca to pamiątka owej wielkiej chwili, w której po czterech tysiącach lat cierpień całej ludzkości za grzech pierwszych rodziców miłosierdzie Boga światu zostało zapowiedziane. To dzień Zwiastowania, a zarazem i Poczęcia Syna Bożego w łonie Najświętszej Panienki Maryi. To więc dzień, w którym Anioł Boży, Gabriel, zesłany do Najświętszej Panienki, zwiastuje Jej, że zostanie Matką Syna Bożego; dzień, w którym Duch Święty zstąpił cudownie na Panienkę; dzień w którym za sprawą Bożą stała się matką, począwszy w żywocie.

"A oto – jak pisze św. Łukasz (I, 26-35) Ewangelista – posłan jest Anioł Gabriel od Boga do miasta galilejskiego, któremu imię Nazaret, do panny poślubionej mężowi, któremu było Józef z domu Dawidowego, a imię Panny Maryja. I wszedłszy Anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami. Która, gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego i myślała, jakie by to było pozdrowienie. I rzekł Jej Anioł: Nie bój się Maryja: albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki a będzie zwany Synem Najwyższego: i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca Jego; i będzie królował w domu Jakubowym na wieki, a królestwu Jego nie będzie końca. A Maryja rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam? A Anioł odpowiedziawszy, rzekł jej: Duch Święty zstąpi na Cię, a moc najwyższego zaćmi Tobie. Przetoż i co się z Ciebie narodzi Święte, będzie nazwane Synem Bożym".

Tymi słowami, opowiada Ewangelista św. tę wielką tajemnicę, której pamiątkę dziś obchodzi Kościół Boży.

Czterdzieści wieków jęczał świat w niewoli grzechu. Człowiek kiedyś wypędzony z raju, pozostawiony sam sobie oddalał się coraz więcej od Boga, a w miarę oddalania swego grzęznął coraz więcej w zbrodniach i winach. Powód do tego leżał bądź to w skłonności do złego, jaka tkwiła i tkwi w naturze ludzkiej, bądź też w Opatrzności Boskiej, która chciała wywołać w człowieku przekonanie niemocy i pragnienie wyższej opieki i w ten sposób przysposabiała ród ludzki na przyjście i przyjęcie Zbawiciela. Zresztą Pan Bóg nie odebrał człowiekowi wszelkich łask, bo gotował ludzkość na przyjście Zbawiciela w dwojaki sposób. Jednych, tj. naród żydowski, przysposabiał bezpośrednio, prowadził ten naród, oświecał go, by w ten sposób utrzymać w nim wiarę w jednego Boga, a równocześnie zakład przyszłego odkupienia, zapoczątkowany i podtrzymywany przepowiedniami Starozakonnymi.

Inne ludy prowadził Pan Bóg inną drogą. Zostawił ich samych sobie. Chciał im wykazać cały ogrom upadku, do jakiego dochodzi człowiek bez pomocy i bez światła Boga; tym sposobem chciał rozbudzić oczekiwanie przyszłego zmiłowania Bożego w Odkupieniu. I w rzeczy samej smutny stan umysłowy i moralny świata pogańskiego z czasów przedchrystusowych jest najoczywistszym dowodem na to, że człowiek sam z siebie nie podniesie się z upadków, że potrzebuje pomocy Bożej, że dusza ludzka sama pragnie i woła tej pomocy w poczuciu swej bezsilności.

Rozum bowiem ludzki doszedł tak daleko, że zwątpił, czy może prawdę zdobyć i przeniknąć. Wola przy tym ludzka tak nisko upadła, że człowiek czcił bezrozumne zwierzęta, że uosabiał niemoralność i grzech, wielbił występki czcią religijną. W ciemności ducha, w nieprawości występków i zbrodni, w nieszczęściu niewoli chodził świat drogami opuszczenia od Boga. Dlatego to przez usta swych mędrców wołał rodzaj ludzki: Nikt nam już nie pomoże, chyba sam Bóg przyjdzie na świat i zbawi świat.

Wybrany natomiast naród żydowski tęsknił i modlił się za Zbawicielem. Miał swe przepowiednie, że kiedyś w pełni czasu spuszczą niebiosa rosę a ziemia zrodzi Odkupiciela. Tęskne głosy proroków sposobiły na przyjście Chrystusa. Dusze w otchłani nie mogły wnijść do nieba, wyciągały ręce z tęsknotą modląc się o

Mesjasza. Słowem cały świat wyczekiwał owej pełni czasu, w której skończyłaby się kara Boża a rozpoczęłoby się błogosławieństwo łask Bożych.

W skromnym domku w Nazarecie, klęczy Maryja, córka Joachima i żony jego Anny. Klęczy rozmodlona. Oczy wzniesione w górę do Boga, ręce złożone, podobna raczej do anioła. I ona widzi świat pogrążony w biedzie, słyszy jęki i skargi, jakie wznoszą ponad świat do Boga w błaganiach o litość i zmiłowanie. "Spuśćcie rosę niebiosa z góry, a obłoki niech spuszczą sprawiedliwego". Oto modlitwa Maryi. Prosi o Zbawiciela.

Wtem smugi światła Ją otaczają, jasność niebiańska napełnia skromną komorę a na promieniach światła Archanioł Gabriel staje przed panienką. Pierwsze jego słowo: "Zdrowaś Maryja", to pozdrowienie z nieba przyniesione od Boga na świat. Pierwsze to pozdrowienie Boga ludziom po upadku przesłane. Pierwszy raz wyciąga Bóg rękę i podaje ją ludzkości. Widząc postać anielską i słysząc słowa pozdrowienia, zlękła się panienka i zatrwożyła się, bo nie rozumiała, co by to było za pozdrowienie. Anioł pocieszył Ją i uspokoił, mówiąc: Nie bój się, Maryjo, boś znalazła łaskę u Pana, oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazwiesz imię Jego Jezus.

Oto wielkie słowa, które miały położyć kres nieszczęściom i biedom płaczącej ludzkości. Oto słowa, które były zapowiedzią wolności i zwycięstwa świata nad szatanem; słowa, które niebo otwierają zamknięte, a piekło otwarte zamykają; słowa, które drugą osobę w Bóstwie sprowadzają z nieba na ziemię, ludzkie jej dają ciało.

Lecz cóż znaczą te słowa dla Maryi? Oto niebiosa wybierają Ją i wznoszą do godności Macierzyństwa Bożego. Bóg ma się przyoblec w Jej łonie w ciało ludzkie nierozdzielne od pierwszej chwili poczęcia aż do końca wieczności. Dając ciało Bogu-człowiekowi, staje się Maryja konieczną przyczyną połączenia Boga z człowiekiem, stąd prawdziwą Matką Bożą. Słowy anioła wybiera więc Bóg Najświętszą Panienkę na matkę tak dawno oczekiwanego Zbawiciela, wynosi przez to ponad wszystkie stworzenia Tę, która dotąd jako pokorna dziewica, nieznana nikomu, w skromnej chatce w Nazarecie na modlitwie w pokorze wiodła swe życie; Maryja staje się od razu Królową wszystkich mędrców najgłębszych, staje się Królową i Panią nawet aniołów. Wyżej Niej tylko Bóg.

Ale Maryja uczyniła ślub dozgonnej czystości! W dziewictwie chciała żyć i służyć Bogu, nie złamie tego ślubu. Więc pyta Anioła: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam? Na to odpowiedział Anioł: "Duch Święty zstąpi na Cię, a moc najwyższego zaćmi Tobie". Za sprawą więc Ducha Świętego ma począć w żywocie, za sprawą samego Boga; matką ma zostać, pozostając dziewicą nietkniętą, nienaruszoną.

Oto wola Boża, posłana Maryi przez anioła. Spełnienie tej woli zawisło od przyzwolenia Dziewicy. Bóg chciał podnieść zasługę Maryi, by dobrowolnie przyjęła wielką godność Macierzyństwa Bożego. I oto czeka Anioł Boży na słowo, które ma rozstrzygać o losach ludzkości i świata. Czeka na to słowo znękana ziemia, czeka szczęśliwe niebo i czeka przerażone piekło. Przed Maryją wszystkie biedy nieszczęśliwej ludzkości; przed Jej oczami dusze sprawiedliwych w otchłani. Od Niej tylko zależy zbawienie świata w tej chwili. Czy ma przyzwolić na to, by z Niej się narodził Zbawiciel? – W największej pokorze schyla się przed wielką wolą Bożą, schyla pokornie swe czoło i wyrzeka te wielkie, pełne radości dla świata słowa: "Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego". Przyzwoliła. I oto w tej chwili Duch Święty zstąpił na Nią i "Słowo Ciałem się stało". Dziewica stała się matką.

Tę to wielką tajemnicę obchodzimy dzisiaj i obchodzić ją będziemy z czcią największą aż do końca świata. Codziennie przypomina ją Kościół Boży swym wiernym, kiedy rano, w wieczór i na południe dzwony kościołów naszych odzywają się na Anioł Pański. Wtenczas to mamy klękać, czy to przy pracy, czy przy zabawie, czy w polu, czy w domu, czy na drodze, czy w towarzystwie i mówić modlitwy; przypominać sobie tę wielką tajemnicę Wcielenia Pańskiego; modlić się do Najświętszej Panienki, Matki i Królowej naszej.

Nauka

Archanioł Gabriel zastaje Najświętszą Panienkę na modlitwie, na samotności, klęczącą w skromnej komorze ubogiego domku swych rodziców. Dziewico chrześcijańska, wpatruj się w wzór Najświętszej Panienki, od Niej ucz się życia i postępowania. – Czyste i poczciwe dziewczynki nie szukają zabawy i zadowolenia w gwarliwych towarzystwach, w nocnych zabawach, lub tańcach, lub co gorsze, w

zdradliwych poufałościach. Skromna panienka nie szuka szczęścia życia w strojach, odwiedzinach, teatrach lub widowiskach. Patrz na Najświętszą Panienkę. Modli się skromna w komorze. Ucz się i ty modlitwy, samotności, czytania pobożnych książek, odmawiania różańca. To najlepsze zajęcie dla ciebie w chwilach wolnych.

Maryja woli wyrzec się macierzyństwa Chrystusowego jak pozbyć się świętej cnoty dziewictwa i czystości. Wolisz i ty wyrzec się choćby największych korzyści, byleby zachować swe dziewictwo? Niestety jak nisko cenią nieraz najdroższy skarb dany im przez Boga, bo skarb dziewictwa! Często idzie dziewictwo na marne dla pięknych słówek, często nawet dla żądzy używania. Ucz się od Maryi czystości, która wolała raczej wyrzec się godności największej na świecie i w niebie, byleby nie utracić swej niepokalanej cnoty. Dla Niej to Bóg cudu dopełnia, kiedy łączy szlachetność i godność dziewictwa z szlachetnością i godnością macierzyństwa. I tobie Bóg udzieli niejednych niezwykłych łask, jeśli uczciwie dążyć będziesz do czystości duszy i ciała.

Żywoty Świętych Pańskich. Na podstawie kalendarza kościelnego z uwzględnieniem dzieła ks. Piotra Skargi T. J. oraz innych opracowań i źródeł, na wszystkie dni całego roku ułożył ks. Władysław Hozakowski. Poznań [1908]. KSIĘGARNIA WYDAWNICZA POLSKA. WIELKIE GARBARY 37.

Nauka na Wielki Post

Mija czas zbawienny Wielkiego Postu, przybliża się szybko Wielkanoc, a upłynione chwile pozostawiają w sercu jakąś obawę przyszłości i poważne przeszłości wspomnienie. Z obawą spoglądamy w przyszłość; bo gdy rozpoczniemy spowiedź wielkanocną, nasuwa się wątpliwość, azali gotowe serce nasze do pojednania się z Bogiem; z rzewnym wspomnieniem oglądamy się za tymi dniami przygotowania, które może dla wielu z nas przeszły, nie zostawiwszy śladu w sercu. "A była blisko Wielkanoc!" Gdyby to było w nas prawdziwe życie chrześcijańskie, dość by wam było powiedzieć dzisiaj, że blisko Wielkanoc! I uczulibyście całe tych słów znaczenie, i z radością powitalibyście Niedzielę przyszłą

i obieglibyście tłumnie konfesjonały, a we łzach skruchy zmywalibyście nieprawości swoje! Lecz patrząc na puste konfesjonały, o jak smutne uczucie powstaje na ten widok w sercu każdego sługi Chrystusa! Gdybym był prorokiem Jonaszem lub Joelem, chodziłbym po ulicach, wołając: "Nawróćcie się do Pana Boga naszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i łatwy do ubłagania; rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze". Gdybym był Jeremiaszem, wziąłbym pęta na nogi i okowy i łańcuch na szyję i wołałbym: "Nawróćcie się do Pana! Uznajcie nieprawości wasze i żeście przeciw Bogu zgrzeszyli", lub z Janem świętym Chrzcicielem wołałbym: "Czyńcie pokutę, bo się przybliżyło Królestwo Boże!" Lecz ponieważ nimi nie jestem, a jednak Kościół święty wkłada obowiązek mówienia, przeto w krótkości za pomocą Bożą okażę!

I. Że wszyscy pokutować winniśmy.

II. I jak pokutować należy.

Dwie tylko są drogi do zbawienia: niewinność i pokuta; dwa są Sakramenty na odpuszczenie grzechów: Chrzest i Pokuta. Dwojakiego tylko rodzaju ludziom Niebo jest otwarte: albo tym, co tak byli szczęśliwi, iż niewinności duszy na Chrzcie świętym otrzymanej dochowali do zgonu, lub którzy ją przez grzech utraciwszy, szczerą pokutą duszę swą obmyli. "Nic nieczystego nie wnijdzie do Królestwa niebieskiego", mówi księga Objawienia (21, 27); więc albo z dochowaną szatą niewinności, lub przez pokutę odzyskaną wchodzić trzeba do nieba Wszyscy, jako jesteśmy, powinniśmy należeć albo do niewinnych, albo do pokutujących. Wszakże wieść całe życie tak anielskie, iżby być wolnym od wszelkiej zmazy grzechowej, jak wielkie nader szczęście, tak też i osobliwsze, że wyjąwszy niemowlęta, ledwie kto na tym fundamencie zbawienia spodziewać się może.

Jedna więc z bram zbawienia i ta dla wielu z nas zamknięta. Nadaremnie łudzi nas miłość własna, nadaremnie szepce nam duma, iżeśmy doskonali; spojrzyjmy na dno duszy naszej, przetrząśnijmy bezstronnie wszystkie kryjówki serca, zbadajmy wszystkie nasze sprawy, intencje, zamiary, przypatrzmy się życiu naszemu towarzyskiemu, codziennemu, religijnemu. Otwórzmy Pismo święte, a czytajmy w I liście św. Jana (1, 8): "Jeżeli byśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz". A jeżeliśmy jeszcze tak szczęśliwymi że nam Bóg udziela tej najprzedniejszej łaski, tj. wyrzutów sumienia: o! natenczas, bijąc się

w piersi, wyznamy: Iżeśmy wszyscy grzeszni przed Tobą, o Boże Święty, o Boże Sprawiedliwy! Ty nas najlepiej znasz, i gdybyś chciał wchodzić w sprawiedliwe sądy z nami, któżby z nas ostał się przed obliczności Twoją? A zatem wszyscy, którzy duszę zbawić chcecie, czyńcie pokutę rychłą, bez odwłoki, szczerą bez obłudy, stateczną bez powrotu. "Któregokolwiek dnia usłyszycie głos Pański, nie zatwardzajcie serc waszych" (Psalm 94). – Nie odkładajcie jej na później, a tym mniej do grobowej deski, bo kto ją odkłada, ten się zwykle zawodzi, okazuje bowiem jawnie, że nie ma szczerej chęci rozstania się z grzechami i gdyby wiecznie żył, wiecznie by Boga obrażał. Jeżeli teraz jeszcze, póki grzech się nie zakorzenił w sercu twoim, nie wydrzesz go: czym dalej, tym upór większy – podobnie jak gdy kto idąc nad potokiem, nie przeprawi się w miejscu, gdzie on jeszcze wąski i płytki, na próżno będzie się silił przeprawić się gdy potok wzrośnie w rzekę.

Słuchajcie, co mówi jeden z Ojców Kościoła, Augustyn św.: "Jeżeli do chorego jestem zawołany, jużci ja chorego napominam, aby się brał do pokuty, dodaję mu otuchy, aby nie rozpaczał, wysłucham też jego spowiedzi i dam mu rozgrzeszenie; lecz czy ta absolucja będzie ważną i jemu zbawienną, zapewnić nie mogę". Nie sądzę, aby kto był między wami, co by umyślnie odkładał pokutę aż do śmierci; ale wierzcie i temu, że prawie ci wszyscy, których śmierć niespodziewanie w ciężkich zaskoczyła grzechach, tak samo nie myśleli jej odkładać do zgonu, ale mówiąc: Potem, potem życie poprawię, z tym nieszczęśliwym "potem" wpadli w chorobę i na wieki zginęli.

Teraz więc, póki siły mamy i zdrowie, póki Pan łaskaw, służmy Mu i pocznijmy Go miłować.

Trudno to jest wprawdzie porzucić to, do czego się lat kilka i kilkanaście nawykło, jak mówi prorok Pański: "Jak trudno murzynowi zmienić skórę czarną na białą, tak człowiekowi nałogowemu odmienić się". Ale, co człowiekowi trudno własnymi siłami wykonać, to łatwo przy pomocy Boga; a Bóg wzywa nas sam w tym czasie wielkopostnym: "Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście (brzemieniem grzechów), a ja zdejmę je ze serca, a ja was ochłodzę". Gdyby grzechów waszych była taka liczba: ile piasku na brzegach, ile kropel wody w morzu, lub gwiazd na niebie, daruje skruszonemu: "Nie chcę bowiem śmierci grzesznika, ale chcę aby się nawrócił i żył".

Lecz z tą łaską trzeba współdziałać; trzeba statecznie postanowić dla miłości Boga, dla miłości zbawienia porzucić te osoby, które mnie do grzechów wiodły; te miejsca, które mi były grzechów przyczyną; zwrócić to wszystko, w czymkolwiek kogo pokrzywdziłem; nie wracać do dawnych grzechów, i nie tylko chcieć ale naprawdę żyć w bojaźni Bożej.

Za najlepszy wzór i przykład pokuty stawiam wam syna marnotrawnego, bo wszyscy, cośmy zgrzeszyli, jesteśmy synami marnotrawnymi. Jako ów syn odebraliśmy od Boga majątek, dary niebios, łaskę, lecz jak żeśmy ich użyli? Jak syn marnotrawny odjechał w daleką krainę od ojca, tak i my wszyscy, którzyśmy byli tak nieszczęśliwymi, żeśmy popadli w grzech śmiertelny, oddaliliśmy się od Boga w krainę zapomnienia o Bogu, w krainę manowców, ślepego obłędu. Życie nasze stało się krainą głodu i nędzy duchowej. Tam, zamiast Chlebem prawdziwym, karmiliśmy się młótem sprośnych namiętności, aby głód serca oszukać i pragnienie dobra wiecznego przytłumić. W tej nędzy duszy przypomnijmy sobie te piękne dni, kiedyśmy jeszcze przebywali w domu Ojca niebieskiego, przypomnijmy sobie, jak to było inaczej; gdyśmy dziećmi będąc niewinną duszę wznosili do Boga w prostych modlitwach, jakich nas nauczyła matka, i jeszcze sobie przypomnijmy, jakie to było szczęście, gdyśmy po raz pierwszy odsłonili duszę naszą przed spowiednikiem; gdyśmy słuchali głosu jego, jako głosu z Nieba; – przypomnijmy sobie jak nam było wtenczas, a jak nam jest dzisiaj, a podobnież będzie nam i dzisiaj, jeśli się ockniemy, jak syn marnotrawny. Zgrzeszyliśmy jak on, powróćmyż, jak on do Ojca naszego, Boga na Niebie, rzućmy się Mu do nóg i przeprośmy Go w Sakramencie Pokuty.

Jakże się nawrócimy? Czy mamy te same grzechy przechodzić? Tak jest, te same, ale z tą różnicą, że jak pierwej szliśmy z upodobaniem, teraz wracajmy z obrzydzeniem; przebieżmy pamięcią dni życia naszego od lat niewinności naszej zacząwszy, przebiegnijmy, patrząc w sumienie. O! jak tam ciemno! Obróćmy żałosne serce do Ducha Świętego, aby nam pomógł czytać w tej księdze sumienia, bo tam wszystkie karty czarno zapisane; a wnet pochodnie miłosierdzia Pańskiego nas oświecą.

I cóż ujrzymy? Ujrzymy grzechy szkaradne.

Spojrzyjmy w górę duchem prawdziwie skruszonym, a zobaczymy wyciągnięte ręce ku nam. To ręce Ojca gotowe ku ratunkowi. – Kto ukazuje przed

tronem Ojca rany na rękach i nogach? Jezus, Zbawiciel. Czy widzisz te przenajświętsze dłonie niepokalanej Dziewicy, które wznosi do Syna, błagając za tobą? Czy widzisz tego Anioła Stróża i tych świętych, oblegających podnóżek tronu Bożego? To twój Anioł Stróż, to twoi Patronowie. Co poczniesz? Przystąp do spowiednika ze skruchą, wyspowiadaj się dokładnie, uczyń szczere zadosyćuczynienie i przyrzeknij prawdziwą poprawę, a Ojciec niebieski wróci ci twe skarby stracone. Oto już bieży naprzeciw ciebie, już cię ściska, całuje i rozkazuje zdjąć łachmany występków, i przyoblecze cię w bogatą szatę łaski i pierścień wierności, w obuwie wytrwałości i da ci Baranka Bożego w Komunii świętej, i rozraduje się Ojciec niebieski, że zginąwszy, znalazłeś się, umarłeś był, a ożyłeś i radość będzie w Niebie większa nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, aniżeli nad 99 sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty.

"Rodzina Chrześcijańska", nr 9, Toruń, niedziela dnia 2 marca 1913, rok XIX.

PATRON DUSZ CZYSTYCH

"*O, jakże jest piękny czysty rodzaj z jasnością. Nieśmiertelna jest pamiątka jego, gdyż u Boga znajoma jest i u ludzi*" (Mądr. 4, 1).

Najmilsi w Chrystusie! Uroczystość świętych Pańskich nie dlatego obchodzimy, by świętych chwalić, ile raczej by uwielbić Boga w świętych swoich. Nie dlatego czcimy pamiątkę sług Bożych, by ich podziwiać, ile raczej i przede wszystkim, by ich naśladować. Albowiem czcić świętych, to znaczy naśladować ich życie i cnoty.

Powszechnie znany święty

Dziś obchodzimy święto nader powszechne i miłe, bo któż z was nie zna św. Józefa patrona i opiekuna, któż nie zna tego Świętego z Dzieciątkiem w jednej, a z lilią w drugiej ręce? Dobroć ojcowska, która się w całej jego postaci przebija, pociąga wszystkich do niego. Kocha go dziecko, gdy mu się przypatruje w szopce, kocha go

młodzieniec i dziewica, gdy mu polecają czystość serca, wzywa go ojciec i matka rodziny, jako wzór i opiekuna ogniska familijnego, tulą się pod jego opiekę starcy, by ich szczęśliwie przeprowadził z tego świata do wieczności.

Znają św. Józefa hojną rękę ubodzy i opuszczeni, cierpiący i prześladowani; nie ma wieku, nie ma stanu, dla którego św. Józef nie byłby wzorem. Stąd Kościół święty przez usta papieża Piusa IX ogłosił [go] szczególnym patronem Kościoła katolickiego.

Skąd takie powszechne uznanie zyskał Oblubieniec Maryi i przybrany ojciec Syna Bożego? Tę tajemnicę wyjaśnia św. Matka Teresa. Innym świętym, powiada, Bóg dozwala nieść nam pomoc w niektórych potrzebach, lecz św. Józef w każdej potrzebie śpieszy z pomocą (1). Albowiem "postawił go panem domu swego i książęciem wszystkiej dzierżawy swojej". By to zrozumieć, wystarczy sobie przypomnieć, kim był św. Józef. "O jego żywocie w Piśmie Świętym słów mało, ale tajemnic wiele" (2).

Kim był św. Józef? Pochodził z królewskiej rodziny, ale nic z tej królewszczyzny nie miał, prócz pokrewieństwa z Dawidem. Dwoje rąk zdrowych i siekiera ciesielska to cały jego majątek doczesny. Był on jednak bardzo bogaty, bo jego dziedzictwem były cnoty, jakich żaden z praojców jego nie miał. Na tego to męża wejrzał Bóg; jemu powierzył to co miał najdroższego – własnego Syna. Swoją ojcowską władzę przeniósł na Niego, aby miał staranie o Jednorodzonym Synu Boga, który – niepojęta to rzecz – był mu we wszystkim poddany (por. Łk. 2, 51). Oto godność najwyższa, jaka nigdy dotąd nikogo nie spotkała! Pragnęli Patriarchowie oglądać przyszłego Mesjasza: Abraham, Izaak, Jakub; prorocy Go przepowiadali, tęskniąc za Nim, jak Mojżesz, Dawid, Izajasz, ale wszyscy ci nazywali Go Panem swoim. Święty Józef jeden miał prawo swego Boga nazywać Synem i być przez Niego nazwany ojcem. Godność to zaiste najwyższa.

Tej godności odpowiadały cnoty św. Józefa. Skupiał on w sobie wszystkie cnoty. Patrzcie, jaka u niego wiara i ufność do Boga. Przybrany Syn jego był Bogiem Wszechmocnym i taki słaby się okazał, że musi uciekać do Egiptu. Józef nie wątpi, widzi Go malutkim Dziecięciem, ale wierzy, że jest Bogiem. Jakie u niego posłuszeństwo? W nocy wstaje i zabiera Dziecię i Matkę Jego, i uchodzi w kraj daleki, nieznany. Oddanie się i wypełnienie woli Bożej jest u niego najdoskonalsze.

Kocha swoje ubóstwo i nie wstydzi się wcale, być przybranym ojcem Boga, a zarazem wzgardzonym rzemieślnikiem. Cierpliwość jego dobrze wypróbowana, jako stal w ogniu, bo prześladowaniem, biedą i głodem. Miał przy sobie Boga, który z niczego wszystko mógł [uczynić], a jednak pracował, jakby nic nie miał. Długo [można] byłoby to wyliczać. Ewangelista daleko mądrzejszy był ode mnie, on krótko streścił żywot Józefa. Józef był *sprawiedliwy*, innymi słowy, był godny piastować najwyższą godność na ziemi: być opiekunem i ojcem przybranym samego Boga.

Świetlana czystość św. Józefa

Co wam się jednak u Józefa najwięcej podoba? Jego Dzieciątko, które piastuje? Bardzo słusznie. Dlatego jest ojcem, piastunem Jezusa. Cóż więcej? Ma święty nasz Patriarcha oprócz Dzieciątka inną, niezwykłą osobę – "Lilię", kwiat najprzedniejszy, którym ozdobiony, stał się godny piastować Boga. Jako jego przeczysta i nienaruszona Dziewica Maryja, dla swojej niepokalanej czystości i dziewiczości godna była być Matką Boga, z panieństwem łącząc macierzyństwo, tak właśnie św. Józef dla tejże samej cnoty, osiągnął tak wielkie stanowisko wobec Boga, wobec nieba całego, wobec Kościoła świętego, wobec świata chrześcijańskiego. Imię "czysty Oblubieniec Maryi" i "przybrany ojciec Zbawiciela" jest i pozostanie największą chwałą św. Józefa. Dzisiaj, ku uczczeniu, tego świętego Ojca, pragnę z wami pomówić o tej anielskiej cnocie czystości św. Józefa, by nam wyprosił u przybranego Syna swego łaskę, by dobrze mówić i dobrze zrozumieć tę cnotę, a jeszcze lepiej wykonać. Zmówmy *Zdrowaś Maryjo*.

Współczesny zalew nieczystości

O, jak piękny jest czysty rodzaj z jasnością. Nieśmiertelna jest pamiątka jego, gdyż u Boga znajoma jest i u ludzi. Niestety, jak rzadki jest ten czysty rodzaj! Na palcach można liczyć tych, którzy ukrzyżowali ciało swe z namiętnościami i idą za Barankiem bez zmazy (por. Obj. 14, 4), tych zaś, którzy pańszczyznę jeszcze odrabiają u niskich żądz swoich, miliony naliczyć można, imię ich jest legion (por. Mk 5, 9; Łk. 8, 30). Że to nie przesada, najlepszy dowód, że Bóg dwa przykazania dał człowiekowi zakazujące myśli, słów i uczynków nieczystych.

Wspomnę wam pokrótce o tym prawdziwym potopie nieczystości, w którym dzisiaj świat tonie, abyście nie dali się porwać ogólnemu prądowi, ale chronili się ucieczką do "arki Noego", do czystości. Świat tak jest przewrotny, że to co jest najbrzydszym grzechem, nazywa grzecznością, towarzyskim zwyczajem i innych słów używa, których tutaj dla godności miejsca powtórzyć nie chcę. [...] Nierząd nazywa się dzisiaj miłością. A ty, uczniu miłości, św. Janie, powiedz nam, co to jest miłość? *Deus caritas est!* – Bóg jest miłością! (1 Jan. 4, 8) odpowie uczeń [...] znany ze swej dziewiczej czystości.

Co jest nieczystym grzechem? – Spytajcie się sumienia, ono was zawsze przestrzeże, chyba żeście już naturalny wstyd utracili. Jak na górze Synaj do Żydów, tak odezwie się we wnętrzu twoim głos, i choćby pioruny biły usłyszysz go: Nie będziesz cudzołożył, nie będziesz pożądał żony bliźniego twego (por. Wj. 20, 14. 17). Usłyszysz wyrok Apostoła: Nie łudźcie się, nie zwódźcie sami siebie, bo żaden rozpustnik, ani nieczysty nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowym i Bożym (por. Efez. 5, 5). Los takich będzie, jak mówi Objawienie, w jeziorze gorejącym ogniem i siarką (por. Obj. 21, 8).

W imieniu Jezusa Chrystusa głosi Apostoł narodów: albowiem wolą Bożą jest uświęcenie wasze, żebyście się powściągali od nierządu, aby umiał każdy z was naczynie swe utrzymać w świątobliwości i uczciwości, nie w namiętności żądzy, jako poganie, którzy Boga nie znają. Bo Bóg nas nie wezwał ku nieczystości, ale ku uświęceniu, a przeto kto tym gardzi, nie gardzi człowiekiem, ale Bogiem (por. 1 Tes. 4, 3-8). [...]

Dziś świat dużo czyni dla zdrowia. Towarzystw, książek, pisemek, zebrań, gazet – całe mnóstwo, aby ratować zdrowie młodzieży. Powietrze na metry się odmierza, by mieli czym oddychać, ale o jednym się zapomina: o religijnym wychowaniu. Gdzie tego brak, tam niemoralność i rozpusta wniwecz obróci wszelki inny środek. Gdzie się usuwa Boga od człowieka, tam człowiek staje się zwierzęciem.

Długo bym musiał mówić o tym przedmiocie, ale nie chcę zamącić pogody dzisiejszego święta. [...] Idźcie raczej ze mną pod krzyż Jezusa Ukrzyżowanego, spójrzcie na te rany otwarte, na serce zranione, ręce i nogi przebite, zbierzcie tę

Krew Najświętszą cieknącą, i obmyjcie się z brudów waszych, a nad śnieg bielszymi będziecie (por. Ps. 50, 9; Iz. 1, 18).

Być czystym – szlachectwo, piękno, szczęście

Wróćmy znów do św. Ojca naszego Józefa i przypatrzmy się *jak jest piękny czysty rodzaj z jasnością*. Czystość, zwłaszcza panieńska, czyni człowieka prawdziwie szlachetnym, podnosi go ponad ziemię [...], czyni go prawdziwym chrześcijaninem, równym aniołom. Czysty wolny jest od trosk, od niepokojów tego świata, bo myśli, jakby się podobać Bogu (por. 1 Kor. 7, 32), święty ma niczym nie zamącony pokój, już jakby w tym życiu oglądał Boga (por. Mt. 5, 8).

Czystość to cecha prawdziwych chrześcijan. Stąd to tak wszystko czyste w życiu naszego założyciela i prawodawcy Jezusa Chrystusa. On sam nazywa siebie oblubieńcem dziewic. Przeczysta jest Jego Matka Dziewica, czysty jak źrenica opiekun obojga – Oblubieniec Maryi – św. Józef. Czystość jest tak istotna chrześcijaństwu, że bez niej ono nie byłoby chrześcijaństwem. Dlatego to Apostoł powiada, że nieczystość między wami nie powinna nawet być wspomniana, a dlaczego, bo to świętym nie przystoi (por. Efez. 5, 3). Ilekroć mówi ten Apostoł narodów o uczynkach nieczystych, tylekroć mianuje je jako cechę pogan (por. 1 Tes. 4, 5; Efez. 4, 19 i inne). Bo kto chce iść za Chrystusem, ten z ciałem zerwać musi. *Kto chce iść za Mną*, mówi Zbawiciel, *niech się zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie* (Mt. 16, 24). Tak było to znane w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, że grzech przeciw czystości stawiano na równi z zaparciem się Chrystusa, z odpadnięciem od wiary. I stąd to chrześcijańskie dziewice z większą radością śpieszyły na męki i śmierć niż na wesele. Wolały utracić życie, niż postradać panieństwo. Dość wspomnieć św. Agnieszkę.

Najmilsi, to nie są tylko moje wywody. To są prawdy, które płyną z Boskiego źródła Ewangelii. Słuchajcie Chrystusa: *po zmartwychwstaniu nie będą się żenić ani za mąż wychodzić, ale będą jako aniołowie Boży w niebie* (Mt. 22, 30). Czym my kiedyś będziemy w niebie, tym są dusze czyste już tu na ziemi. Dlatego dziewicza czystość nosi znamię anielskiej cnoty.

Jak szczęśliwy jest stan, woła św. Bernard, dziewiczego człowieka. On używa już teraz przywilejów zmartwychwstania. W godności i szlachectwie równy jest

aniołom (3) . A św. Ambroży powiada do dziewic: Nie dziwcie się, że aniołowie za was walczą, wy walczycie również z aniołami, kiedy pod chorągwią dziewictwa toczycie walkę, [...] czystość rodzi aniołów [...] A jako duchy niebieskie czyste są, tak czyści ludzie są aniołami ziemi [...] Jedni żyją bez ciała, drudzy triumfują nad ciałem (4) . W tym ostatnim zdaniu św. Ambroży więcej jeszcze powiedział, niż zamierzał, bo postawił on czystość ludzi ponad samych aniołów. Anioł nie ma ciała ani krwi, do niego nie ma przystępu pożądliwość lub pokusa, a człowiek musi z tym wszystkim walczyć. Być aniołem to szczęście, być czystym, żyć w panieństwie, to cnota najpiękniejsza na ziemi i w niebie.

Trafnie powiada św. Chryzolog: czym anioł z natury – tym czysty człowiek przez własną moc (5). Stąd nic dziwnego, że czystość podnosi nas do Boga. Jezus Chrystus podnosi ręce na górze i woła: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają* (por. Mt. 5, 8). [...] Czystość prowadzi do Boga bardzo blisko. Cóż więc dziwnego, że sam Duch Święty przedstawia tę cnotę: *O, jakże piękny jest czysty rodzaj z jasnością. Dlatego też będzie poważany. Nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego, gdyż u Boga znajoma jest i u ludzi!* Tak chwali Pismo Święte czystość ciała.

Wartość czystości dziewiczej

Historia przytacza wprawdzie o Rzymianach, że mieli oni rodzaj poświęconych dziewic – westalkami zwanych, ale to była tylko zewnętrzna forma bez wewnętrznej wartości. Kwiat biblijnej czystości nie mógł w pogaństwie nawet się pokazać, bo cechą pogaństwa była zawsze nieczystość. Ten przepiękny kwiat czystości panieńskiej właściwy jest chrześcijaństwu. Panieńska czystość jest własnym bogactwem Kościoła katolickiego, najszlachetniejszą częścią owczarni Chrystusa. Patrzcie tylko jak w pierwszych wiekach chrześcijańskich zaludniają się pustynie [...], stają się ogrodem, w których lilia wśród cierniowego płotu pokuty najwspanialej kwitnie. A jak było niegdyś, gdy krew męczenników i prześladowania były posiewem wiary, i [to] gorącej wiary, tak i teraz jeszcze, [chociaż] osłabła wiara, nie brak przecież przybytków tej anielskiej cnoty.

Żebyście to lepiej zrozumieli, musicie wziąć pod uwagę stosunek naszego Zbawiciela do tej cnoty. Oh tę cnotę ukochał szczególniej. Sam w niepojęcie czysty sposób, na łonie Ojca niebieskiego zrodzony, w czasie ciało biorąc, wybrał sobie za

Matkę Dziewicę najczystszą, która przenosiła dziewictwo nawet nad Boskie macierzyństwo. Od tej to Panny przedziwnej i niepokalanej, która przed i po porodzeniu Syna Bożego, i na wieki pozostanie Dziewicą, bije szczególniejszy blask. Czystość Jej pociąga nawet najbrudniejsze serca, Jej wzrokowi nic się oprzeć nie może. Dla swej niepojętej czystości wzięta jest do nieba z ciałem, bo Bóg nie mógł pozwolić, aby ta czysta świątynia, w której Bóg żywy mieszkał, miała pozostać w grzesznej ziemi.

Rozumiecie teraz jak wysoka to cnota, kiedy nie tylko dusze do Boga podnosi, ale całego człowieka z ciałem i duszą, nie czekając na zmartwychwstanie, do nieba przenosi! Jeśli zaś te dwa najprzedniejsze wzory, Jezus i Maryja, zdają wam się być niedoścignione, to dzisiaj wam przedstawia Kościół wzór dostępniejszy – św. Józefa.

Święty Józef wzorem czystości dziewiczej

Najprzedniejszą ozdobą jego jest dziewicza czystość. Godność opiekuna była dla niego łaską, nagrodą, lecz czystość była jego cnotą, jego zasługą. Dla niej to przeznaczony został na Oblubieńca Maryi, na stróża Jej dziewictwa. Jemu powierzył Bóg najdroższe, i najświętsze Istoty – swego Syna i Jego Matkę. Jakże czysty, jak nieskalany był ten św. Patriarcha, któremu tu na ziemi było dane najbliżej obcować z Bogiem, zwać się ojcem Jego, piastować Go na swych rękach.

Najlepszym dowodem jego anielskiej cnoty, jest owo zdarzenie, o którym opowiada Ewangelista: Jozef, mąż Maryi, widząc, że Ona nosi w żywocie, a nie wiedząc, że za cudowną sprawą Ducha Świętego Maryja stała się Matką Syna Bożego – chciał Ją potajemnie opuścić (por. Mt. 1, 18-19). Dlaczego? Zapewne znał on czystość swej niepokalanej Dziewicy, z drugiej strony nie mógł sobie wytłumaczyć, w jaki sposób poczęła w żywocie. Nie chcąc więc sądzić tego, czego nie pojmował, ani podejrzewać swej Oblubienicy, postanawia Ją opuścić. I byłby swój zamiar wykonał, gdyby Bóg znając jego nieskalaną czystość i niewinność serca, nie posłał anioła z nieba, aby mu wytłumaczył Boże tajemnice.

Odtąd św. Józef z niemym uwielbieniem patrzył na Pannę Najświętszą. Ewangelia nie przytacza nam ani jednego słowa, które by wyrzekł Józef. Nawet wtedy, kiedy zgubili Jezusa w świątyni, Maryja przemawia do Jezusa: Oto ojciec

Twój i Ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie (por. Łk. 2, 48). Zrozumiał bowiem od tej chwili, kiedy mu anioł wytłumaczył tajemnicę wcielenia się Syna Bożego, że jego posłannictwem jest być stróżem dziewictwa Maryi, być opiekunem, karmicielem Syna Bożego. Niepojęcie pięknie jaśnieje ta cnota czystości w św. Józefie.

Ilekroć spojrzycie na Jego obraz, tyle razy musi wam przyjść na myśl czysty Oblubieniec Matki Boga. Jest to cnota, która go stawia między świętymi; jest to cnota, która go tak wysoko stawia między świętymi; jest to cnota, która go stawia tak blisko Jezusa i Maryi. Ilekroć mowa o czystości, nie można pominąć Józefa. Znaczyłoby to zapomnieć o najpiękniejszej lilii w ogrodzie Bożym.

Stróż dziewic

Święty nasz Patriarcha Józef, nie tylko sam jaśnieje czystością dziewiczą, ale jest szczególniejszym jej patronem. Kościół nazywa go stróżem dziewic. Jemu oddaje w opiekę tę najpiękniejszą cnotę. On też najwierniej tej cnoty pilnuje, szczególniej u osób w młodym wieku. Ilu to młodzieńców i dziewic chrześcijańskich pierwej traci panieńską czystość, niż częstokroć wie, czym jest ta czystość. Wystawieni na okazje, na zgorszenia, ulegając zwodzicielom, ulegają nieczystym żądzom. Dlaczego? – Bo mało czuwają nad sobą, mało strzegą się towarzystw zepsutych, najbardziej zaś dlatego, że nie mają [nikogo], kto by nad nimi czuwał. Stracić zaś czystość, to jest strata na całe wieki niepowetowana. Bo inny grzech da się przez pokutę naprawić, a utracone panieństwo nigdy się nie wróci. A jak lekkomyślnie obchodzi się młodzież z tym skarbem. Nic tak kosztownego jak czystość, a nic tak częstego jak utrata czystości. Gdzie na to szukać ratunku?

Jeśli cię dręczą pokusy, jeśli jesteś narażony na zgorszenia, na złe okazje, na złe towarzystwa, a dobrowolnie w nich przebywasz, to nic ci nie pomoże, bo kto miłuje niebezpieczeństwo, w nim ginie. A jeśli chcesz z tego powstać, chcesz żyć jak człowiek i chrześcijanin, ja ci dam radę bardzo skuteczną. Idź do św. Józefa. Jemu poleć twą czystość, a bądź pewny, że on pomoże. On, który tak kocha czyste serca, nigdzie tak skutecznie nie pomaga, jak kiedy chodzi o wyratowanie z nieczystości lub o zachowanie czystości. Dlatego wszystkim radzę, szczególniej młodych proszę, idźcie do Józefa, on stróżem jest tej pięknej cnoty, a stróżem bardzo wiernym.

Jeszcze więcej powiem, kto ma prawdziwe nabożeństwo do św. Józefa, ten nie może być nieczysty, a jeśliby się zdarzyło nieszczęście upaść, to na pewno powstanie i łzami pokuty zmyje brudy nieczyste.

Niech ohydność cielesnego występku, niezwykły blask i zapach czystości, i przykład z wysoka św. Józefa zachęci was do pielęgnowania tej anielskiej cnoty. Prawdziwie będziecie wtedy nieśmiertelni, bo *piękny jest czysty rodzaj z jasnością*. *Nieśmiertelność nagrodą jego. U Boga w najwyższej cenie, u ludzi w poważaniu*. Prawdziwe to szlachectwo synów Bożych, które żebraka wyżej stawia od najjaśniejszego książęcia. W niebie ma osobną koronę i chwałę, na ziemi pokój synów Bożych. Prawdziwie błogosławieni czyści, bo oni Boga oglądają (por. Mt 5, 8) w czystości wiecznej.

Tak, Najmilsi, św. Józef jest szczególnym patronem dusz czystych. Dobrą i chwalebną jest rzeczą, wzywać św. Józefa w doczesnych potrzebach. Przeto kiedy was dręczy niesprawiedliwość ludzka, kiedy was dręczą nieprzyjaciele lub bieda dokucza, *idźcie do Józefa*, on szafarzem jest w domu Bożym; kiedy licznej rodziny wyżywić nie możecie lub w pocie czoła pracujecie i nic nie macie prócz dwojga rąk zdrowych – *idźcie do Józefa*, on wam zaradzi. Wy, którzyście osłabli w pobożności, ludzie wiary małej, *idźcie do Józefa*, on wam wiarę przywróci; wy, którzyście przez grzech zgubili Jezusa – *idźcie do Józefa*, on wam Go znajdzie i z Nim was pojedna; kiedy was niepewność dręczy, jaki stan macie obrać, jaki cel wytknąć, *idźcie do Józefa*. Kiedy już bije ostatnia godzina odejścia z tego świata, kiedy śmierć ramiona otwiera, a trwoga w sercu wielka – *idźcie do Józefa*; idźcie wszyscy, ale przede wszystkim idźcie wy, młodzi, kiedy was kusi szatan i ciało burzy, i oczy namiętność drażni – *idźcie* szczególniej *do Józefa*, jako do szczególniejszego patrona i stróża czystości. On wam zachowa czystość waszą, a przez to i młodość waszą, *bo czysty rodzaj nieśmiertelny jest* – wiecznie młody. Kochajcie Józefa, nade wszystko naśladujcie, a będziecie uczestniczyć wiecznie w weselu Barankowym (por. Obj. 19, 7-9). Amen.

Ojciec Anzelm od św. Andrzeja Corsini

Kazanie na uroczystość św. Józefa, Kraków-Wesoła, 19 III 1910 r.

Przypisy: (1) Por. *Życie*, dz. cyt., 6, n. 6. (2) Zwrot zapożyczony przez o. Anzelma od ks. Piotra Skargi TJ z jego *Żywotu św. Józefa Oblubieńca Matki Bożej* w: *Żywoty Świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień*, Kraków 1933, t. 1, s. 487. (3) Cytując z pamięci, o. Anzelm ma na myśli prawdopodobnie zdanie z dzieła przypisywanego dawniej św. Bernardowi *Vitis mystica*, cap. XXIX, n. 98: "Dziewice Chrystusa, żyjąc jeszcze na ziemi, prowadzą życie aniołów, będąc takimi, jakimi będą według zapowiedzi Chrystusa (Mt. 22, 30), gdyż pozostając nieskażone, współzawodniczą z aniołami". (4) Por. S. Ambrosius Mediolanen., *De virginibus*, lib. I, cap. XVI, n. 104; *Exhortatio virginitatis*, cap. V, n. 19. (5) *Esse angelum felicitatis est, virginem esse – virtutis. Virginitas enim hoc obtinet viribus, quod habet angelus ex natura* – czym anioł jest z natury, tym człowiek czysty dzięki wysiłkom cnoty. Por. S. Petrus Chrysologus, Sermo 143.

CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Matka Boska Bolesna

1. Wzorem najściślejszego zjednoczenia z cierpiącym Chrystusem jest Matka Boska.

Porwana świętym współczuciem poszła za Panem Jezusem aż pod krzyż (1). Chciała wziąć jak największy udział w męce i upokorzeniach swego najukochańszego Syna.

I któż pojmie, co Maryja wycierpiała? Nie było nigdy dziecka bardziej godnego miłości, niż Jezus, Syn Maryi! I nigdy nie było matki, której by serce bardziej i mocniej kochało, a tym samym silniej ból odczuwało, niż serce Maryi, Matki Jezusa.

Straszliwy dramat rozegrał się przed oczyma Jego Matki; widziała Ona wszystko: krzyż, gwoździe, rany. Słyszała straszne uderzenia młotów, przekleństwa i złorzeczenia przeciwko swemu niewinnemu Synowi, Jego wzdychania i skargi.

Jak boleśnie musiała zranić duszę Maryi skarga Jezusa, że Go Ojciec opuścił! Płacząc, ale nie rozpaczając, podeszła aż pod krzyż, mogła patrzeć w twarz umierającego Syna.

To wszystko Maryja cierpiała dobrowolnie; tylko miłość przynagliła Ją do tego, żeby być obecną przy śmierci Jezusa. Pomimo zniewag i szyderstw została aż do końca pod krzyżem, odważnie i bez trwogi. Chciała wziąć udział w męce i hańbie Syna i nie lepiej być traktowaną, niż Jej Boski Syn.

2. Jak Maryja cierpiała, tak i my powinniśmy cierpieć. Z wiary musimy czerpać żywe przeświadczenie o wielkim znaczeniu krzyża. – W prawdziwej pokorze umiejmy o sobie zapomnieć, gdy tego wymaga sprawa Chrystusowa.

Nigdy dla chęci podobania się lub z podłej bojaźni przed ludźmi nie powinniśmy zaniedbywać obrony spraw Ukrzyżowanego, albo też wypierać się Jego zasad. Widok prześladowanego Kościoła nie powinien nam nigdy odbierać odwagi, a pozorny triumf bezbożnych nie powinien nas przygnębiać. W każdej burzy stójmy wytrwale pod Krzyżem.

Jak Matka Najświętsza we wszystkim, cokolwiek się Jej przydarzyło, powtarzała sercem: "***Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego***" (2), tak i my we wszystkim, cokolwiek na nas przyjdzie, oglądajmy się na wolę Bożą.

3. Dopóki chrześcijanie, kochający Boga, będą patrzyli na krzyż, dopóty i nabożeństwo do Matki Bożej nie wygaśnie w ich sercach. Któż może kochać Jezusa serdecznie, a nie czcić Jego Matki? Czyż Ona, stojąc pod krzyżem, nie stała się ucieczką wszystkich strapionych? Ileż to serc pocieszyła, ile łez otarła!

O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia*. Przekład z niemieckiego. T. II. Wydanie drugie. Kraków 1931, ss. 310-311.

Przypisy:

(1) Jan 19, 26.

(2) Łk. 1, 38.

Wartość Katechizmu

Jeden z pisarzy kościelnych tak mówi o katechizmie: Katechizm w zwięzłych zdaniach obejmuje prawdy wiary i przepisy obyczajowe i jako taki jest rozszerzeniem symbolu i dekalogu. Jeżeli używa do tego pytania i odpowiedzi, posługuje się starożytną formą dydaktyczną, znaną ludom na Wschodzie i pitagorejczykom. Pewność i zwartość treści wyróżnia go pomiędzy podobnymi naukami niechrześcijańskimi; poganizm nie ma katechizmu, ponieważ jego przeczucie bóstwa jest nieodłączne od elementu poetyckiego, sprzeciwia się wykładowi prostemu i zrozumiałemu; nie ma go również nauka deistyczna, bo nieuchwytne i pozbawione istoty wyobrażenia za wiarę podaje.

Wielkie rozpowszechnienie znajomości katechizmu, jego mała objętość i cena, użycie od najmłodszych lat człowieka przydają mu coś swojskiego i powszedniego, co znowu nie idzie w parze z zacnością treści... Przypuśćmy, że ten mało szanowany katechizm wpada w ręce Sokratesa, Platona, Arystotelesa. Podziw i zdumienie ogarnęłoby ich i napełniło szczęściem zaspokojonej żądzy wiedzy wobec światła, które im nagle wzeszło, wobec nauki, która rozwiązuje zagadnienia, odpowiada na wątpliwości, trudności usuwa, – tworzy cudowną łączność między ludźmi i Bogiem, ziemią i niebem, rzeczami doczesnymi i wiecznymi, i to wszystko bez wielkiego nakładu wyrazów, bez rozwlekłych objaśnień a z taką jasnością i rozumieniem mowy, że potrzeba tylko uszu do słuchania i niezepsutego serca do uwierzenia i umiłowania.

Artykuł z czasopisma: *Homiletyka*. Pismo miesięczne poświęcone kaznodziejstwu i życiu duchownemu pod kierunkiem literackim Ks. Mariana Nassalskiego Magistra Teologii. Rok ósmy. – Tom XIV. Włocławek 1905, ss. 563-564.

Ostatnie dni Błogosławionej

"RYCERZ NIEPOKALANEJ"

(Roku zeszłego [tj. 1923] z okazji beatyfikacji nie tak dawno zmarłej Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus, Karmelitanki, pisma katolickie podawały obszernie Jej życiorys, zamieszczały podobiznę i dużo o Niej mówiły. "Rycerz" ograniczył się wtedy do krótkiej notatki w kronice. By więc to nagrodzić, podajemy obecnie, w pierwszą rocznicę beatyfikacji, obszerniejszy opis ostatnich dni Jej życia wedle opowiadania zakonnicy, która naocznym była świadkiem. – Wyj. z biografii).

Wchodząc do infirmerii, Teresa spojrzała najpierw na statuę cudownej Matki Bożej, którąśmy tam ustawiły. Niepodobna oddać tego wyrazu jej oczu: "Co widzisz?" mówiła do niej jej siostra Maria, – ta sama, która w dziecięcych jej latach była świadkiem jej zachwytu i zastępowała jej matkę. Teresa rzekła:

"Nigdy nie wydała mi się tak piękną!..? ale dziś jest to statua; wtedy, przypominasz sobie, nie była to statua...".

Odtąd anielskie dziecię często w ten sam sposób doznawało pociechy. Jednego wieczora zawołała:

"O, jakże kocham Najświętszą Pannę! Gdybym była kapłanem, jak pięknie mówiłabym o Niej! Przedstawiają nam Ją zwykle niedostępną i niedościgłą, a tu należałoby raczej okazywać Ją jako łatwą do naśladowania. Jest Ona więcej Matką niż Królową! Mówiono mi, że Jej blask zaćmiewa wszystkich Świętych, jak słońce wschodzące swym blaskiem zaćmiewa gwiazdy. Mój Boże, czy to możliwe? Matka miałaby umniejszać chwałę dziatek! Ja myślę zupełnie przeciwnie; mam przekonanie, że Ona właśnie pomnaża chwałę wybrańców nieba... Dziewica Maryja! jak prostym wydaje mi się Jej życie!".

Zapalając się coraz więcej, otworzyła nam tak piękny i miły obraz życia Najświętszej Rodziny, żeśmy były zdumione.

Czekało ją teraz nowe, bardzo bolesne doświadczenie. Od 16 sierpnia do 30 września, tj. do błogosławionego Dnia, w którym na wieki połączyła się z Bogiem, z

powodu ciągłych wymiotów nie mogła przyjmować św. Eucharystii, tego Anielskiego Chleba.

W kilka dni później stan małej ofiary Jezusowej pogorszył się tak, że 30 lipca przyjęła Ostatnie Namaszczenie. Cała promieniejąc szczęściem, mówiła:

"Drzwi mego ziemskiego więzienia są otwarte, jestem szczęśliwą, zwłaszcza od chwili, kiedy nasz Ojciec Spowiednik zapewnił mię, że dusza moja dzisiaj podobną jest do duszy dziecka po Chrzcie św.".

Mniemała zapewne, że lada chwila odleci połączyć się z radosnym zastępem świętych Niewiniątek, tymczasem czekały ją jeszcze dwa miesiące męczeństwa.

"O Matko, prosiła razu jednego, błagam, pozwól mi umrzeć. Pozwól ofiarować życie moje na tę intencję"...

A gdy to pozwolenie było jej odmówione, "a więc dobrze, dodała, wiem, że w tej chwili Pan Bóg potrzebuje maleńkiego grona winnego, a nikt Mu go dać nie chce; będzie zniewolony ukraść je... Niczego się nie dopraszam, byłoby to opuścić drogę zdawania się na wolę Bożą, proszę tylko Najświętszą Pannę, by przypomniała Panu Jezusowi nazwę Złodzieja, jaką Sam sobie nadał w Ewangelii, niech więc nie zapomni mnie ukraść".

Pewnego dnia przyniesiono jej wiązkę dojrzałych kłosów; wybrała z nich jeden, tak pełen pięknych ziaren, że uginał się pod ich ciężarem; długo przypatrywała mu się w milczeniu... a następnie rzekła: "Matko, ten kłos jest obrazem mej duszy: Bóg napełnił mnie łaskami dla mego dobra i dla dobra wielu innych... Chce się zawsze uginać pod obfitością darów niebieskich, uznając, że wszystko pochodzi od Boga". I nie myliła się; tak, dusza jej przepełniona była łaskami... i łatwo było poznać, że Duch Święty przez te usta niewinne własną głosił chwałę.

Nie pierwszy to raz mała Teresa z Lisieux wygłosiła słowa, prawdziwie natchnione. – W kwietniu 1895, gdy całkiem jeszcze była zdrowa, uczyniła takie zwierzenie zakonnicy starszej i godnej wiary:

"Umrę niezadługo; nie mówię, że to się stanie za kilka miesięcy; ale za dwa, najdalej za trzy lata: to, co się w duszy mojej dzieje, daje mi prawie pewność tego".

Nowicjuszki dziwiły się, że odgadywała ukryte ich myśli. "Oto mój sekret, mawiała: nie mówię wam nigdy niczego, zanim nie wezwę najpierw Matki Najświętszej i nie poproszę, by mi podała to, co jest dla waszego większego dobra: i mnie dziwi nieraz to, czego was nauczam. Po prostu, czuję, że mówiąc, nie mylę się, że Pan Jezus mówi do was przez usta moje".

Jedna z jej sióstr doznawała właśnie bolesnego strapienia, prawie zniechęcenia na myśl nieuniknionego, bliskiego rozłączenia się z nią. Wszedłszy raz potem do infirmerii i nie dając nic poznać po sobie, bardzo zdziwioną była, że ją świątobliwa chora przyjęła sucho i głosem poważnym powiedziała: "Nie wypada płakać, jak czynią ci, co nie mają nadziei".

Inna z zakonnic, odwiedziwszy ją w infirmerii i oddając jej maleńką przysługę, pomyślała sobie: "Gdyby ten anioł powiedział mi: oddam ci to w niebie, – jakżebym była szczęśliwa!". W tej samej chwili siostra Teresa, zwracając się ku niej, mówi: "Matko droga, oddam ci to w niebie!".

Ale najwięcej zadziwiającym jest, że zdawała się mieć świadomość posłannictwa, dla którego Bóg zesłał ją na świat. Zasłona przyszłości była odsłonięta przed nią i nieraz odkrywała nam jej tajemnice, w przepowiedniach, z których niektóre już się ziściły. "Nigdy nic innego nie dawałam Bogu jak miłość, mawiała, a On mi odda miłość za miłość, po śmierci spuszczać będę na ziemię deszcz różany!".

Jedna z Sióstr mówiła jej raz o szczęściu w niebie. Przerwała jej: "Nie to mię pociąga...". "A co?" – zapytała.

"Miłość. Kochać, być kochaną, i powracać na ziemię, by szerzyć miłość dla najwyższej Miłości".

Pewnego wieczoru przyjęła Matkę Agnieszkę od Jezusa z wyrazem szczególnego rozradowania:

"Moja Matko jakiś dźwięk dalekiej muzyki zaleciał mnie, myślałam, że wkrótce usłyszę niezrównane pienia anielskie. Ale ta nadzieja cieszyła mnie tylko przez chwilę; na jedno tylko oczekiwanie żywo bije moje serce: na miłość, którą odbierać będę i nawzajem oddawać.

Czuję, że posłannictwo moje rozpocznie się po śmierci, posłannictwo wszczepiania w dusze miłości Boga: takiej miłości, jaką ja Go miłuję... nauczaniu ludzi mojej maleńkiej drogi. Przechodzić będę niebo, czyniąc dobrze dla ziemi. Nie jest to przecież niepodobnym, skoro i Aniołowie, wpatrujący się w Boga, czuwają nad nami. Nie, nie spocznę do końca świata! Dopiero kiedy Anioł zawoła: Czas już przeminął! wtedy dopiero spocznę i cieszyć się będę, bo liczba wybranych będzie wypełnioną" (Obj. 10, 6).

– Jakiejże to maleńkiej drogi chcesz nauczać?

– Matko, drogi dziecięctwa duchowego, czyli drogi ufności i zupełnego oddania się na wolę Boga. Chcę wskazywać duszom małe środki, którymi posługiwałam się tak skutecznie; mówić im będę, że tu na ziemi jedno tylko czynić należy: "Rzucać pod stopy Pana Jezusa kwiateczki małych ofiar, ujmować Go pieszczotami! W taki sposób Go ujęłam i dlatego właśnie tak dobrego doznam przyjęcia". "Jeżeli bym moją drożyną miłości wprowadziła was w błąd, mówiła do jednej nowicjuszki, to nie bójcie się, nie zostawię was długo na błędnej drodze. Ukażę się wam co prędzej i ostrzegę was, byście chwyciły się innej drogi, ale jeżeli nie powrócę, wierzcie w prawdziwość słów moich; ufność w Bogu tak wszechmocnym a tak miłosiernym, nie jest nigdy za wielka; tyle od Niego otrzymujemy, ile się spodziewamy!"...

W wigilię święta Matki Bożej z Góry Karmelu jedna z nowicjuszek mówi jej: "Gdybyś Siostro najmilsza, umarła jutro po Komunii św., byłaby to śmierć tak śliczna, iż zdaje mi się, że odjęłaby mi boleści i całkiem pocieszyła".

Teresa odpowiedziała żywo: "Umrzeć po Komunii w wielkie święto! Nie, tak nie będzie: maleńkie duszyczki nie mogłyby tego naśladować. W mojej drożynie są tylko rzeczy zwyczajne; trzeba, by małe duszyczki mogły czynić wszystko, co ja czynię".

Takie same uczucia wyrażała w liście do jednego ze swych braci misjonarzy: "Do Ojczyzny niebieskiej pociąga mię wołanie Pańskie, nadzieja miłowania Go wreszcie tak bardzo, jak tego pragnęłam, i myśl, że będę mogła wszczepiać miłość Jego w serca mnóstwa duszyczek, które błogosławić Go będą na wieki".

A inną razą:

"Liczę bardzo na to, że w niebie nie pozostanę bezczynną, pragnę pracować dla dobra Kościoła i dusz; proszę o to Boga i pewną jestem, że mię wysłucha. Jeśli przeto opuszczam pole walki, to nie z samolubnym pragnieniem spoczynku. Od dawna cierpienie stało się moim niebem na ziemi; i nie mogę wyobrazić sobie, jak zdołam zaaklimatyzować się w krainie radości, gdzie nie ma cierpienia. Pan Jezus odmieni chyba całkiem duszę moją, inaczej nie zniosę wiecznych rozkoszy".

Pod koniec września, gdy jej powtórzono, co się mówiło podczas rekreacji o odpowiedzialności przełożonych, ożywiła się na chwilę i wyrzekła te piękne słowa:

"Co się tyczy maluczkich, to ci sądzeni będą z nadzwyczajną łagodnością. «Mały otrzyma miłosierdzie», mówi Pan (Mądr. VI, 7). A małym można pozostać przy najwyższych nawet urzędach; czyż nie napisano, że: «Powstał Bóg na sąd, aby wybawił wszystkie ciche ziemi» (Ps. LXXV, 10): nie mówi, by sądził, ale by wybawił".

Tymczasem fala jej cierpienia wznosiła się coraz wyżej. Osłabienie stało się tak wielkim, że chora nie była w możności uczynić najmniejszego poruszenia, bez obcej pomocy.

Na koniec zaświtała dla słodkiej naszej ofiary jutrzenka dnia wiecznego! Z rana 30-go września, zdając sprawę, jak spędziła ostatnią noc wygnania, rzekła nam, spojrzawszy na figurę Matki Boskiej:

"Modliłam się do Niej... o, tak gorąco; ale, to było czyste konanie, bez promyka pociechy".

O pół do trzeciej po południu podniosła się na łóżku, czego od kilku tygodni o własnej sile czynić nie mogła, i zawołała:

"Matko, kielich pełen po same brzegi! Nie myślałam nigdy, aby można tyle cierpieć... To chyba wina mojej niezmiernej żądzy ratowania dusz...".

A po chwili dodała:

"Wszystko, co napisałam o mym pragnieniu cierpienia, szczerą jest prawdą! Nie żałuję, że oddałam się na ofiarę miłości".

I po kilka razy powtórzyła te same słowa.

"O Matko – rzekła mi jeszcze – przygotuj mię na śmierć dobrą". – Wtedy dodawałam jej odwagi, mówiąc:

"Dziecko drogie, gotową jesteś stanąć przed Panem, albowiem zawsze rozumiałaś cnotę pokory".

A ona sama oddała sobie to piękne świadectwo:

"O tak czuję, że dusza moja szukała zawsze prawdy... pokory serca!".

O pół do piątej rozpoczęło się konanie. Zgromadzenie zebrało się u łoża umierającej, a ona jeszcze wdzięcznym powitała nas uśmiechem, po czym już cała zatopiła się w miłości Bożej; trzymając krucyfiks w słabnących rękach, rozpoczęła ostateczną walkę. Twarz jej zraszał pot obfity; drżała na całym ciele. Ale jako żeglarz o krok od portu nie traci nadziei nawet pośród najsroższej nawałnicy, tak samo ta dusza wierząca, mając tuż przed sobą wieczną przystań, żeglowała odważnie, aby do niej dopłynąć.

Gdy zadzwoniono w klasztorze na wieczorny Anioł Pański, spojrzała z niewysłowioną miłością na wizerunek Maryi Niepokalanej.

O siódmej, gdy stan naszej małej męczennicy był zawsze jednaki, Zgromadzenie oddaliło się – wtedy zapytała: – Matko, czyż to jeszcze nie konanie? Czy jeszcze nie umrę?...

Tak, drogie dziecko, to już konanie, ale Pan może przedłużyć.

Wtedy głosem słodkim, choć pełnym żałości, wyrzekła: "Dobrze... dobrze... nie chciałabym mniej cierpieć!". A potem, spoglądając na krucyfiks. "O... jakże kocham mego Boga... kocham Cię...". To były jej słowa ostatnie. Zaledwie je wyrzekła, gdy ku naszemu wielkiemu zdziwieniu opadła na poduszki, głowę przechyliła na prawo, jak malują owe dziewice bohaterskie, ofiarujące się same pod miecz męczeński; a raczej jako ofiara, czekająca na strzałę miłości, która śmierć jej zada.

Siostry powróciły co prędzej i odmawiałyśmy głośno modlitwy przy konających, gdy nagle otworzyła oczy, jakby zbudzona głosem tajemniczym, utkwiła je pełne zdumienia i spokoju, nieco ponad figurą Matki Boskiej.

Oczy te mówiły: "Oto, Pan mój zbliża się do mnie... Marzenie moje spełnione..., umieram z miłości!". Patrzała tak przez czas jednego Wierzę w Boga – a potem dusza jej błogosławiona stała się istotnie zdobyczą orła niebieskiego – uleciała do nieba.

. . .

Na kilka dni przed śmiercią ten anioł ziemski rzekł nam: "Pragnę śmierci z miłości, jaką umierał Jezus na krzyżu". Pragnienie jej zostało całkowicie spełnione.

"Rycerz Niepokalanej", Kwiecień, 4 (28) 1924, s. 62.

UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,

I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

KS. WAWRZYNIEC SCUPOLI

O ułudzie tych, którzy mniemają że już wysoko postąpili w drodze doskonałości, chociaż od niej są dalekimi

Chociaż nieprzyjaciel raz i drugi pokonanym zostanie, nie zaniedba on jeszcze po raz trzeci wystąpić do walki. Starać się on będzie, abyśmy zapomnieli błędów i skłonności jakieśmy już rzeczywiście stłumili, i umysłowi naszemu przedstawi różne urojone wysokiej doskonałości marzenia i stopnie do jakich wie, że my nigdy nie dojdziemy. To sprawi, że my co chwila nowe i ciężkie odbierać będziem rany, i ani pomyślimy o ich uleczeniu; same pragnienia i ułudne postanowienia, już się nam wydadzą rzeczywistością i skutkiem ukrytej pychy, przywiodą do mniemania, żeśmy do wysokiej już doszli świątobliwości życia. Nie

będziemy mogli znieść najmniejszej przykrości, najmniejszej krzywdy, a przecież w wyobraźni naszej nie przestaniemy zabawiać się wzniosłymi o sobie myślami i tworzyć wielkie zamiary heroicznych poświęceń, cierpieć najstraszliwsze męczarnie, a nawet same ognie czyśćcowe dla miłości Boga.

Przyczyna takiej ułudy stąd pochodzi, że niższa część duszy nie lęka się bardzo utrapień w odległości i niepewnie spodziewanych, a my w zarozumiałości porównywać się poważamy z tymi, którzy największe dolegliwości rzeczywiście z wielką znosili lub znoszą cierpliwością. Jeśli chcesz synu, wywikłać się z tych sideł i ułudy, bądź gotowym do walki i pokonywaj rzeczywiście otaczających cię wrogów, którzy tuż obok ciebie i w tobie się znajdują, jakimi są: miłość własna, zarozumiałość itp. Tym sposobem dopiero, to jest: w mężnej walce, rozpoznasz, czy twe postanowienia są stateczne lub chwiejące się, prawdziwe czy udane, i będziesz szedł prostą doskonałości drogą, jaką nam święci już utorowali.

Co się zaś tyczy nieprzyjaciół, którzy cię zwykle nie zaczepiają, nie czyń sobie synu, przykrości i trudu, abyś miał ich wzajem zaczepiać i wypowiadać walkę, chyba żebyś przewidział, że w pewnym czasie lub przy zdarzonej okoliczności mogą powstać przeciw tobie: w takim bowiem razie przeciw wszelkim ich pociskom, zawczasu zabezpieczyć się winieneś mocnym postanowieniem ich zwalczenia. Jednak jakkolwiek mocne wydawać się tobie mogą twe postanowienia, nie poczytuj ich za same zwycięstwa. Chociażbyś był przez długi czas wprawny w ćwiczenia cnoty, i w niej uczynił znakomite postępy, zawsze przecież bądź pokornym, lękaj się własnej słabości i nędzy, nic nie licz na siebie, ale połóż całą ufność i nadzieję w Bogu samym: błagaj często Pana, aby cię umacniał w utarczce, zachował od wszelkiego niebezpieczeństwa, potłumił w twym sercu wszelkie uczucia zarozumiałości i zaufania w swoich siłach. A tak postępując, możesz mieć nadzieję dostąpienia wysokiej doskonałości, chociażbyś skądinąd wiele miał trudności i pracy, w poprawie uchybień, jakie częstokroć Bóg dopuszcza, już dla naszej pokory, już zachowania w nas tej odrobiny zasług, jakieśmy mogli zebrać przez nasze dobre czyny.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 92-94.

MAŁY KATECHIZM O SYLLABUSIE

———

BŁĘDY ODNOSZĄCE SIĘ DO ŚWIECKIEJ WŁADZY OJCA ŚWIĘTEGO

P. Jakie są błędy odnoszące się do świeckiej władzy Papieża, potępione przez Syllabus?

O. Błędy odnoszące się do świeckiej władzy Papieża, potępione przez Syllabus są następujące:

1. Dzieci Kościoła chrześcijańskiego i katolickiego różnią się między sobą co do pogodzenia władzy świeckiej Papieża z duchowną.

2. Byłoby bardzo korzystnym dla wolności i dobra Kościoła znieść świecki zakres działania Stolicy Świętej.

NB. Poza tymi błędami o świeckiej władzy Papieża, które szczegółowo (*explicite*) potępia Syllabus, jest jeszcze wiele innych odnoszących się do tego przedmiotu, które potępione są włącznie (*implicite*) przez wskazówki bezpośrednie i wyraźne, które powinny wszystkim katolikom służyć za niezmienną regułę ich myśli i czynów.

Wskazówki te dane są dokładnie w przemowie: *Quibus quantisque*, z 20 kwietnia 1849; w przemowie: *Si semper antea*, z 20 maja 1850; w liście apostolskim: *Cum catholica Ecclesia*, z 26 marca 1860; w przemowie: *Novos*, z 28 września 1860; w przemowie: *Jamdudum*, z 18 marca 1861 roku; w przemowie: *Maxima quidem*, z 9 czerwca 1862 r.

———

ŹRÓDŁA TYCH BŁĘDÓW

P. Skąd pochodzą licznie rozpowszechnione za naszych czasów błędy o świeckiej władzy Papieża?

O. Licznie rozpowszechnione za naszych czasów błędy o świeckiej władzy pochodzą z modernistycznego czyli nowożytnego ducha, właściwej przyczyny osłabienia wiary a zwłaszcza z obłudy i nienawiści zdecydowanych nieprzyjaciół religii i społeczeństwa.

P. Dlaczego religii?

O. Dlatego religii, iż przez zniesienie świeckiej władzy Papieża, pragną mu uniemożliwić wykonywanie władzy duchownej.

P. Jak to?

O. Albowiem Papież, przestając być królem, staje się poddanym; słowa zaś Papieża *poddanego* mogą być stłumione a przynajmniej stracą w oczach ludów charakter niezawisłości, której On potrzebuje, aby być słuchanym bez wahania i aż do poświęcenia życia.

P. I dlaczego jeszcze?

O. Dlatego jeszcze, że gwałcą wolność Kościoła, niezawisłą od wszelkiej ziemskiej potęgi i że ostatnim rezultatem tych ataków byłoby odjęcie Ojcu Świętemu środków utrzymywania nadal przedstawicieli w pierwszorzędnych państwach, bądź w celu godnego wyboru biskupów, bądź w celu czuwania nad rozlicznymi potrzebami katolicyzmu i zapoznawania z nimi Stolicy Świętej.

P. A Papież, choć wyzuty z władzy świeckiej, czyż nie ma swoich przedstawicieli?

O. Papież, wyzuty z władzy świeckiej, zachował swoich przedstawicieli, ale utrzymuje ich nie z własnych funduszów, ale dzięki ofiarności wiernych. A taka ofiarność jest zawsze niepewna i może tak zmniejszyć się, że utrzymanie reprezentacji Stolicy Świętej stanie się bardzo trudnym, jeżeli nie zupełnie niemożliwym.

P. Dlaczego więcej?

O. Ponieważ nieprzyjaciele władzy świeckiej obdzierają Papieża i religię katolicką z zewnętrznej świetności, niezbędnej dziś zwłaszcza, dla wzbudzenia szacunku w królach i w ludach.

P. Dlaczego szerzyciele tych błędów są nieprzyjaciółmi społeczeństwa?

O. Szerzyciele tych błędów dlatego są nieprzyjaciółmi społeczeństwa, ponieważ sprzyjają despotyzmowi i prowadzą do odszczepieństwa.

P. Jak to sprzyjają despotyzmowi?

O. Sprzyjają despotyzmowi, ponieważ tłumią jedyny głos, który może bronić wolności ludów przeciw szkodliwym zamysłom tyranii, królewskiej czy ludowej.

P. A co to znaczy: prowadzą do odszczepieństwa?

O. Prowadzą do odszczepieństwa, ponieważ, podając w wątpliwość słowa Papieskie, uniemożliwiają jednolitość i stałość posłuszeństwa.

P. Co stąd wynika?

O. Stąd wynikają rozterki zgubne, nie tylko dla zbawienia dusz, a nadto groźne dla spokoju państw, na koniec tworzenie *Kościołów Narodowych*, co jest przebraniem miary nieszczęścia i wstydu.

Mały katechizm o Syllabusie. Warszawa. Druk "Polaka-Katolika" Nowy Świat 34. 1909. (Rozdz. XXII).

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!